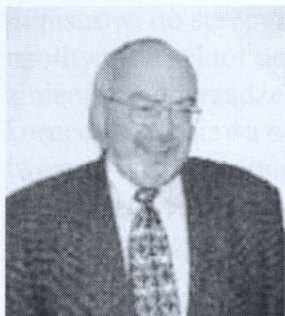


Wspólny język



W wielu zapisach projektu ustawy można dostrzec tendencję do przywrócenia uczelniom państwowym monopolu lub przynajmniej ograniczenia możliwości rozwoju uczelni niepaństwowych.

Krzysztof Pawłowski

27 kwietnia odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium KRUN. Ze względu na wagę rozpatrywanych spraw zaprosiłem kilkunastu rektorów nie będących członkami Prezydium. W obradach uczestniczyli także członkowie Prezydium Stowarzyszenia Rektorów i Założycieli Uczelni Niepaństwowych. Tematykę obrad zdominowały dwie sprawy: projekt nowego prawa o szkolnictwie wyższym oraz wybory elektorów i kandydatów na członków nowej Rady Głównej.

WADY I ZALETY

Trudno w krótkich notatkach przedstawić analizę wstępnego projektu ustawy, ale pewne charakterystyczne cechy są widoczne. Jego zaletą jest skomasowanie trzech ustaw dotychczas funkcjonujących osobno: o szkolnictwie wyższym, o tytule naukowym i stopniach naukowych oraz o wyższych szkołach zawodowych. Zaletą jest też wprowadzenie powszechnej akredytacji, która być może pozwoli w przyszłości dzielić uczelnie tylko na dobre i złe.

Wadą natomiast jest zbyt słaby nadzór MEN nad uczelniami państwowymi. Uważam, że autonomia uczelni powinna ograniczać się do sfery badań, a państwo, płacąc z budżetu za studia, powinno mieć prawo ingerencji w sprawy edukacji (np. określając liczbę miejsc na poszczególnych kierunkach studiów, ograniczając lub zwiększając liczbę studentów zaocznych). Wadą projektu ustawy jest również zbyt duża liczba odwołań w konkretnych sprawach do decyzji ministra, AKA czy RGSzW. Fundamentalne sprawy (np. warunki, jakie musi spełnić założyciel, aby założyć uczelnię) nie są precyzyjnie wymienione w projekcie, mogą się więc zmieniać w zależności od poglądów kolejnych ministrów.

W projekcie znalazłem wiele błędów formalnych. Np. taki casus: jeśli literalnie odnieść się do art. 6, to po wejściu nowej ustawy zniknie 25 niepaństwowych szkół wyższych mających, obok studiów licencjackich, także studia magisterskie. Pozostanie tylko uczelnia rektora Koźmińskiego, posiadająca także uprawnienia do nadawania stopnia doktora. Otóż w art. 6. zdefiniowano uczelnię zawodową (prowadzącą tylko studia licencjackie) oraz uczelnię akademicką (prowadzącą studia magisterskie i mającą uprawnienia do nadawania stopnia doktora). Czyżby moja sądecka uczelnia miała działać w oparciu o osobną, specjalnie dla nas stworzoną ustawę?

GDZIE JEST ZDROWY ROZSADEK?

Niestety, w wielu zapisach projektu ustawy można dostrzec tendencję do przywrócenia uczelniom państwowym monopolu lub przynajmniej ograniczenia możliwości rozwoju uczelni niepaństwowych. Najbardziej drastyczny dowód to sposób rozwiązania spraw podstawowego miejsca pracy nauczyciela akademickiego oraz pozostawienie poza ustawą

warunków niezbędnych do tworzenia szkoły wyższej, uruchomienia nowego kierunku, sposobu określania niezbędnej kadry dydaktycznej. Wszystko to ustawa pozostawia ministrowi do sprecyzowania w drodze rozporządzenia. Takie rozwiązanie niepotrzebnie upolitycznia sektor uczelni niepaństwowych, destabilizuje uczelnie (przecież minister może zmieniać rozporządzenia, np. zaostrzając z dnia na dzień kryteria) oraz uruchamia zachowania korupcyjne. Ustawa odbiera uczelniom niepaństwowym prawo do tworzenia filii (mogą je tworzyć tylko uczelnie akademickie). Nie rozumiem też, dlaczego uczelnia niepaństwowa, prowadząc taką samą działalność (kształcenie), jak uczelnia państwowa, nie może być zwolniona z opłat z tytułu użytkowania wieczystego gruntów, choć też jest instytucją non-profit.

Mam nadzieję, że w wielu miejscach twórcy projektu zapomnieli uściślić definicje uczelni, których przepisy dotyczą, gdyż inaczej uczelnie niepaństwowe, pozbawione pomocy państwa, musiałyby tworzyć np. fundusz zasadniczy (na co?), zakładowy fundusz świadczeń socjalnych, uczelniany fundusz nagród, fundusz wdrożeniowy, fundować wielomiesięczne płatne urlopy na prowadzenie badań czy też odprawy emerytalne. Z czego? Z jakich środków - państwowych czy z podwyżki czesnego?

Niejasno jest zapisana sprawa nadawania szkołom uprawnień ze względu na kadre pracowników naukowych, ale można domniemywać, że każdy profesor, doktor habilitowany i doktor będzie mógł dać uprawnienia tylko jednej uczelni, niekoniecznie tej, w której pracuje (art. 6 pkt 10). Ten zapis może doprowadzić (w połączeniu z art. 40 pkt 5) do upadku dużej liczby uczelni niepaństwowych. Jednak te zapisy mogą zadziałać w drugą stronę - zdesperowani założyciele zagrożonych uczelni niepaństwowych "wykupią" za każdą cenę odpowiednich nauczycieli akademickich z uczelni państwowych, doprowadzając z kolei do upadku wielu ich wydziałów. Mam nadzieję, że znajdziemy wspólny język z innymi użytkownikami przyszłego prawa o szkolnictwie wyższym, a szczególnie z KRASP, i że zdrowy rozsądek oraz myślenie o interesie państwa wykażą posłowie.

TEST WYBORCZY

Drugą niezwykle istotną sprawą są wybory do Rady Głównej. Najwyższy czas, aby uczelnie niepaństwowe miały w Radzie liczącą się grupę przedstawicieli. Prezydium KRUN podjęło uchwałę o oddaniu w moje ręce jednoosobowego kierowania naszą kampanią wyborczą do Rady Głównej. W najbliższych dniach roześlę do wszystkich J.M. Rektorów stosowne pisma. Jestem przekonany, że o ostatecznym kształcie nowej ustawy zadecyduje m.in. zachowanie uczelni niepaństwowych w wyborach nowej Rady Głównej, sprawność organizacyjna i spójność naszego środowiska.